Rok XII. Nr. 177 — Sosnowiec, poniedziałek 28 czerwca 1937 roku. — Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Redakcji, Ad ... i Drukarnia ... P.K.O. Katowice

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Sączewskiego Nr. 29; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja, 5, tel. 97; CZELADŹ, Bytomska 31; GRODZIEC, ul. Legionów tel. 7-19-66.

Najwspanialsza w stolicy defilada

przed królem Rumunii Karolem

WARSZAWA, 27. 6. Kulminacyjnym punktem niedzielnych uroczystości, związanych z pobytem Jego Kr Mości króla Karola II i ks. Michała w Warszawie, była rewia oddziałów wojskowych wszystkich rodzajów broni i oddziałów policji oraz P.W. na polu Mokotowskim, a następnie wielka defilada w Alei Żwirki Wigury.

Defilada swą wspaniałością i barwnością przewyższała wszystkie dotychczas oglądane w stolicy.

Doskonała postawa defilujących wojsk wzbudzała zachwyt niezliczonych tłumów publiczności.

Przegląd wojsk odbył się w pobliżu miejsca pamiątkowego, na którym ustawiona była laweta z trumną Pierwszego Marszałka Polski i gdzie odbyła się przed nim ostatnia defilada

Wojska zostały zgrupowane do przeglądu w następujących szykach: **pierwsze dwa rzuty uszykowane do przeglądu składały się z jednostek piechoty, w ogólnej sile przekraczającej dywizję,** oprócz tego uszykowane były jednostki artylerii, saperów i łączności, szkoły podchorążych, jednostki zmotoryzowane pancerne oraz policja państwowa i jednostki przysposobienia wojskowego. Osobny rzut ustawiony był pod kątem do poprzednich stanowiła kawaleria w sile jednej dywizji.

Ogółem siły, biorące udział w rewii stanowiły więcej niż jedną dywizję piechoty, jedna dywizję kawalerii jedną dywizję przysposobienia wojskowego, poza tym liczne pozadywizyjne oddziały artylerii, saperów, wojsk zmotoryzowanych i pancernych.

Około godz. 8 na polu mokotowskie przybyli członkowie świty rumuńskiej oraz świty polskiej, zajmując miejsca na trybune głównej. Obecny był również poseł rumuński Zamfirescu, or . dziennikarze rumuńscy.

Generalicja zajęła miejsce po lewej stronie pamiątkowego miejsca, na którym stała laweta z trumną Marszałka Piłsudskiego. Na trybunach zgromadziła się liczna publiczność.

O godz. 7.45 do Łazienek przybył Marszałek Śmigły Rydz, po nim Pan Prezydent. Jego Król. Mość zajął miejsce w samochodzie Pana Prezydenta R. P. a książe Michał w samochodzie Marszałka Śmigłego Rydza, w następnych otoczenie.

O godz. 8 orszak zajechał na pole Mokotowskie przy dźwiękach hymnu narodowego rumuńskiego. Oddziały wojskowe sprezentowały broń. Zgromadzona publiczność gromkimi okrzykami „Niech żyje" witała J. K. Mość Minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki złożył J. K. Mości raport.

Przeglądu wojska, zgromadzonych na polu Mokotowskim, dokonał J. K. Mość w samochodzie w towarzystwie Pana Prezydenta oraz J. Ks. Wysokość Michał w towarzystwie Marszałka Śmigłego Rydza.

Sztandary pochyliły się przed J. K. Mością i Panem Prezydentem. J. K. Mość salutował buławą.

DEFILADA

WARSZAWA 27. 6. Wielka defilada wojskowa odbyła się po raz pierwszy w Alei Żwirki i Wigury ulicy łączącej centrum stolicy z lotniskiem na Okęciu.

O godz. 10.05 na dany sygnał wojsko w szpalerach prezentuje broń. Od strony Okęcia nadjeżdża orszak, towarzyszą mu entuzjastyczne okrzyki zebranych na trasie tłumów publiczności manifestujących na cześć króla Karola który zajął miejsce w loży

O godz. 10.20 rozpoczęła się defilada prowadzona przez gen. Głuchowskiego, który zameldował się Królowi. Wspaniała postawa defilujących szkół podchorążych a następnie piechoty w szyku kolumnowym wzbudziła entuzjazm tłumów.

Defilade zakończyły oddziały kawalerii oddziałow zmotoryzowanych i klusek samolotów, a nadto przysposobienia wojskowego które przedstawiało się świetnie. Następnie odbyło się na ratuszu śniadanie, po którym J. Królewska Mość złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.



Zdjęcie nasze przedstawia moment w którym J K.M. król Karol opuszcza wraz z ks. Michałem w towarzystwie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i Pana Marszałka Śmigłego - Rydza dworzec główny.

Podniesienie do rangi ambasad

poselstw w Warszawie i Bukareszcie

WARSZAWA, 27. 6. Podczas obiadu na cześć królewskiego gościa Prezydent R. P. wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, iż jest szczęśliwy, mogąc stwierdzić, że cała Polska podziela radość oglądania pomiędzy nami panującego wielkiego narodu rumuńskiego.

W zakończeniu P. Prezydent oświadczył:

Jestem szczęśliwy, że Wasza Królewska Mość podczas obecnego pobytu w Polsce będzie miał sposobność stwierdzić osobiście, jak wielkie uczucia naród polski żywi dla Waszej Królewskiej Mości i Jego okrytego chwałą kraju.

Pragnąc dać wyraz tym myślom i uczuciem mam zamiar podnieść poselstwo Rzeczypospolitej w Bukareszcie do rangi ambasady, mając nadzieję że znajdzie to zgodę Waszej Królewskiej Mości.

W odpowiedzi swej król Karol powiedział:

Panie Prezydencie, serce moje napełnia się radością, iż mogłem urzeczywistnić gorące pragnienie, jakie żywiłem oddawna i złożyć wizytę mojej sojuszniczce — Polsce.

Mogę tylko wyrazić moją zgodę na wypowiedziany przez Waszą Ekscelencję zamiar stworzenia ambasody w Bukareszcie i zapewniam Pana, Panie Prezydencie, że myślę o możliwości ustanowienia ambasady rumuńskiej w Warszawie."

10 tys. osób na zlocie sokolim

Liczni goście zagraniczni

Wczorajsza niedziela, bardzo pogodna, słoneczna upłynęła w Katowicach pod znakiem VIII zlotu Sokołów oraz święta morza.

Miasto przybrało wygląd odświętny Wszystkie domy były udekorowane zielenią i flagami o barwach narodowych.

W ciągu niedzieli przyjechało do Katowc dwadzieścia pociągów popularnych, którymi przybyło na zlot przeszło dziesięć tysięcy osób.

Przybyłych gości witał na dworcu prezes Związków Sokolich w Polsce p. Arciszewski delegat Dzielnicy śląskiej p. Kowalczyk oraz delegat komitetu przyjęć p. prezydenta Spartenstem w otoczeniu miejscowych sokolic i sokołów.

Ze świętem Chrystusa Króla, odbywającego się w Poznaniu, przyjechała specjalnym pociągiem reszta delegacji sokolskich z Francji, Belgii i Holandii, rekrutująca się z Polaków, którzy wyemgrowali za pracą.

W godzinach południowych przyjechała delegacja z Rumunii w liczbie czterdziestu osób oraz delegacja z Czechosłowacji w liczbie trzystu druhen i druhów.

Również bardzo licznie przybyli na zlot Polacy z Niemiec.

Już rano o godzinie 6-tej ks. Szlosarek odprawił w kościele katedralnym uroczystą mszę świętą. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Latusek.

Po mszy św. odbywały się na boiskach w Katowicach, Chorzowie i Mysłowicach zawody sportowe.

Sokola olimpiada

Na stadionie w Chrozowie odbyły się z okazji Zlotu Sokołów zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników Sokoła całej Polski. Na zawodach tych w rzucie młotem przyszło do nielada sensacji. Dobrze zapowiadający się od szeregu zawodów zawodnik Sokoła z Tarnowskich Gór Kocot zajął pierwsze miejsce, dystansując bezkonkurencyjnego dotychczas rekordzistę Polski Węglarczyka, osiągając 44.32 mtr. który to wynik jest nowym rekordem Polski. Drugie miejsce zajął Węglarczyk rzutem 43.11 m., trzecie miejsce Więckowski (Pomorze) 40:15. Inne wyniki były następujące:

Druhowie: 100 mtr. 1) Dyka (Krywałd) 11.3 sek.

200 mtr.: 1) Stanisławski (Grudziądz) 23.5. 400 mtr: 1) Wrzeszczyński (Pleszew) 54.8. 2) Wrzosek (Krywałd) 55.3. 800 mtr. 1) Wrzosek (Krywałd) 2:11. 2) Kucharski (Gniezno) 2.12, 3) Legawiec (Czeladź) 2.14 1.500 m.: 1) Kolenda (Krywałd) 16.39. 2) Wasilewski (Włocławek).

4×100 m. 1) Dzielnica Pomorska 46:5 2) Gniazdo Czułów 46.7. 110 m. z płotkami: 1) Dyka (Krywałd) 17 sek. 2) Maciaszczyk (Łódź) 17.2, 3) Mucha (Czeladź) 18.1

4×100: 1) Wielkopolska 3.48. Skok wzwyż: 1) Kosz (Stryj) 7.72. Skok wdal: 1) Stanisławski (Grudziądz) 6.62. Tyczka

ZE SPORTU

Zagłębie (Dąbrowa)-Brygada (Częstochowa) 2:2 (2:1)

Sędzia nie uznał decydującej bramki. — Publiczność wtargnęła na boisko

W dniu wczorajszym na stadionie miejskim w Dąbrowie odbył się mecz pomiędzy miejscowym „Zagłębiem“ a częstochowską „Brygadą“ o udział w rozgrywkach o wejście do Ligi.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (2:1). Właściwie jednak zwycięzcą meczu mogło być „Zagłębie“ gdyby nie postępowanie sędziego p. Śliwczyńskiego z Częstochowy, który swymi decyzjami skrzywdził drużynę gospodarzy.

Gra toczyła się w atmosferze nerwowej. Naogół obydwie drużyny były przeciwnikami równorzędnymi.

Już w pierwszej minucie po rozpoczęciu gry „Brygada“ zdobywa prowadzenie ze strzału Cichockiego. Niebawem jednak w 5 minucie Banasik strzelił wyrównującego goala, a w 35 minucie Skubek podwyższył wynik do 2:1 dla „Zagłębia“.

Po przerwie tempo gry meczu osłabło. Dopiero w 27 minucie atak „Brygady“ przedarł się pod bramkę gospodarzy i Cichocki strzelił wyrównującego goala.

Na dziewięć minut przed końcem gry w zamieszaniu podbramkowym bramkarza Brygady — Krzyka, wepchnięto wraz z piłką do bramki. — Krzyk został kontuzjowany i zniesiono go z boiska. Zastąpił go bramkarz rezerwowy. Sędzia nie uznał jednak bramki, co wywołało reakcję publiczności, która usiłowała dostać się na boisko.

Porządek jednak zdołano utrzymać i mecz się odbył do końca. Wynik jednak nie uległ zmianie.

Po odgwizdaniu zawodów publiczność wdarła się na boisko, chcąc pobić sędziego, którego sprowadzono z boiska pod eskortą policji. Kilka osób w wynikłym zamieszaniu zostało uderzonych kamieniami, którymi rzucali jacyś osobnicy.

Na wyróżnienie z drużyny „Zagłębia“ zasługują: Kloss Wolski i Mazur. Z Brygady Cichocki i Krzyk.

Obecnie sytuacja R. K. S. „Zagłębie“ jest dość ciężka, gdyż czeka go mecz z Brygadą w Częstochowie. „Zagłębie musi ten mecz wygrać, aby dojść do dalszych rozgrywek o wejście do ligi.

W razie uzyskania remisu w Częstochowie o udziale w dalszych rozgrywkach zadecydowałby mecz dodatkowy na neutralnym boisku.

Mecz w Dąbrowie wzbudził znaczne zainteresowanie i zgromadził na boisku z górą 3000 widzów.

W przedmeczu Zagłębie II pokonało T.U.R. II (Gołonóg) w stosunku 4:1. W drugim spotkaniu T.U.R. I. zremisował z juniorami „Zagłębia“ w stosunku 2: 2

Mecze towarzyskie

Wczoraj rozegrano w Zagłębiu kilka spotkań towarzyskich, których wyniki są następujące:

UNIA — ORZEŁ (Wełnowiec) 3:3 (0:0).

Unia na własnym boisku zremisowała po niezbyt ciekawej grze z Orłem (Wełnowiec) w stosunku 3:3 (0:0). Bramki dla Unii strzelili: Słota, Chudzik i Dudek. W drugiej połowie meczu wynikł incydent pomiędzy sędzią p. Morgałą a publicznością. P. Morgała przerwał zawody i doprowadził je do końca trener „Unii“ — Geisler.

CKS. — POLICYJNY 4:4 (2:1).

W Czeladzi CKS. spotkał się z Policyjnym (Katowice), remisując w stosunku 4:4. Gra stała na wysokim poziomie. CKS. wystąpił w osłabionym składzie. Bramki strzelili dla gospodarzy: Kałużny — 2. Dyrda — 1, jedna samobójcza; dla gości — Klimza — 3. Palicha — 1.

W przedmeczu rezerwa CKS. pokonała Saturn 5:2 (2:0).

06 MYSŁOWICE — PŁOMIEŃ 6:1 (3:1).

Na własnym boisku milowicki Płomień przegrał z 06 Mysłowice w stosunku 1:6.

Trzeci etap biegu kolarskiego dookoła Polski

W dniu wczorajszym odbył się trzeci etap wyścigu kolarskiego dokoła Polski na trasie Kraków — W. Hajduki długości 160 km. Meta tego etapu mieściła się na stadionie Ruchu w Hajdukach.

Walka na trasie przedstawiała się następująco: Już na pierwszej górze za Krakowem usiłowali uciec Wasilewski i Duda. Ucieczka się jednak nie udała. Na 10 klm. zawodnicy jadą razem. Tempo 15 klm. (Koło Mogilan uciekają Wasilewski, Kapiak i Napierała. po pewnym jednak czasie pozostali kolarze doganiają ich. Do Bielska wpada razem 11 kolarzy.

W Hajdukach na finiszu zwycięża Ignaczak 4:46:05.

Wyniki trzeciego etapu są następujące: 1) Ignaczak 4:46:05, 2) Wiśniewski 4:46:06. 3) Bambagiotti (Włochy) 4:46:08. 4) Kapiak Józef 4:46:08, 6) Duda 4:46:15. 7) Jaskólski 4:46:15.

Drużynowo nadal prowadzi trzecia drużyna Polski w czasie 29:16:44, 2) Polska II 29:18:34. 3) Polska I w czasie 29:19:36, 4) Polska IV w czasie 29:57:46.8, 5) Drużyna Francusko - włoska w czasie 30.52:04. Niesklasyfikowana została jeszcze drużyna rumuńska i węgierska.

W poniedziałek kolarze mają dzień odpoczynku. poczem 50 bm. o godz. 8 rano wystartują z Chorzowa do Kalisza.— Będzie to najdłuższy odcinek, bowiem wynosić będzie 264 km.

Mecz Polska — Węgry

PRZERWANY.

W niedzielę w ostatnim dniu zawodów tenisowych o puchar środkowej Europy we Lwowie pomiędzy Węgrami a Polską rozpoczęło się spotkanie Wittman — Ferenci. Przy stanie 3:4. 4:6. 6:4, 7:5, padał ulewny deszcz. tak że zawody musiano przerwać do poniedziałku.

Mecz ligowy

WISŁA — WARTA 2:0 (0:0).

W Krakowie odbył się jedyny niedzielny mecz ligowy pomiędzy Wisłą a poznańską Wartą. Wygrała Wisła w stosunku 2.0 (0:0).

Polscy lekkoatleci w Antwerpii zdobyli drugie miejsce

ANTWERPIA, 27. 6. W ciągu soboty i niedzieli odbyły się w Antwerpii wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników polskich. W ogólnej klasyfikacji wygrała Finlandia przed Polską 148 pkt.).

Ważniejsze wyniki są następujące:

Skok wdal: 1) Stude (Szwajcaria) 7.19 2) Hanke (Polska) 7.19.

Na 3.000 mtr. wygrał Maeki (Finlandia) 8:34. Polak Noji zajął drugie miejsce 8:55.

W skoku o tyczce Polak Schneider i Duńczyk Carsen uzyskali po 3.80 i podzielili się pierwszym miejscem.

W finale na 200 mtr. zwyciężył Szwajcar Haene 22 sek. przed Zasłoną (Polska) 22.2.

W finale biegu na 800 mtr. pierwsze miejsce zajął Kucharski w czasie 1:54:9, 2) Gerard (Belgia) 1:55.2. 3) Verhert (Belgia) 1:55.2.

W ostatniej konkurencji w biegu na 200 mtr. przez płotki zwyciężył Bosmans (Belgia) w czasie 25:7.

RUMUNIA — SZWECJA 2:2 (1:2).

Nasz niedawny przeciwnik Szwecja w Bukareszcie zremisował w niedzielę z Rumunią w stosunku 2:2 (1:2).

Pierwsze mecze

O WEJŚCIE DO LIGI.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się pierwsze spotkania o wejście do ligi państwowej. Wyniki są następujące:

POLONIA — HCP. 1:0 (1:0).

W Poznaniu Polonia warszawska pokonała miejscowy HCP. w stosunku 1:0.

GRYF — UNION TOURING 1:1 (0:0).

W Toruniu miejscowy Gryf zremisował z Union Touring z Łodzi 1:1 (0:0).

REWERA — STRZELEC 1:1.

W Stanisławowie miejscowa Rewera zremisowała ze Strzeleckim (Janowa Dolina) w stosunku 1:1.

ŚMIGŁY — RUCH 6:0.

Wilnie Śmigły łatwo rozprawił się z Ruchem (Brześć) zwyciężając go w stosunku 6:0.



E. PHILLIPS OPPENHEIM

Kuszące oczy zbrodniarki

Powieść kryminalna

16.

— Otóż myślałam o szpitalu, ale uświadomiłem sobie, że zaczną mi zadawać niepotrzebne pytania, więc zabrałam go do mego domu, mam tam doktora i pielegniarkę, i opiekuje się nim, jak należy. Sądzę, że wyzdrowieje mniejwięcej za tydzień Opowiedziałbym panu to wszystko przed tem, ale nie miałam sposobności, powiedzieć słowa, ani do pana, ani do pańskiej córki. Telefonowałam z ul. Curzon, 1 lecz nie chciano mi powiedzieć gdzie się pan znajduje.

Felks Dukane rzucił pochmurne spojrzenie. Zachowywał się, jak człowiek, mający do rozwiązania bardzo nie miły problem.

—Ręka moja słabnie z latami -- gdybym miał znowu sposobność — uderzyłbym mocniej.

Marek poczuł nagle odruch niechęci w stosunku do swego towarzysza. Spodziewał się, że słowa jego wzbudzą ulgę, a wywoływały, najwidoczniej tylko uczucie niemiłego rozczarowania.

— Czy jest jeszcze coś, co chciałby pan, abym w tej sprawie? — zapytał gdy samochód zatrzymał się przed wspaniałym krużgankiem Apley Hause.

— Niech pan trzyma go tam, gdzie się teraz znajduje, o ile to możliwe, póki nie wezmę jakiejś decyzji—rzekł sucho Dukane — jeśli może pan urządzić tak aby się z nikim nie komunikował będzie najlepiej

— Zrobię, co będę mógł rzekł Marek niezbyt pewnym tonem — ale to będzie bardzo trudno zachować się w ten sposób we własnym mieszkaniu, a człowiek ten jest wciąż jeszcze bardzo chory.

— Bardzo trudno — powtórzył gniewnie Dukane— Pan nie zdaje sobie sprawy, jakie to ma znaczenie i kim jest ten człowiek. To jadowita kreatura, zawodowy szpieg i szantażysta, ale, jeśli będzie uważał za stosowne, powie odpowiednie słowa do odpowiednich ludzi i będzie w stanie podminować całą Europę. Gdzie pan mieszka?

— Ulica Curzon Nr. 20b — opowiedział Marek.

Dukane kiwnął głową i odwrócił się. Marek zrozumiał, że go się w ten sposób pozbyto i wysiadł z auta, od którego drzwiczki otworzył mu lokaj W chwilę później wchodził na górę szerokiemi schodami Apley Hause

Rozdział VII.

Marek spędził denerwującą godzinę, przyglądając się z daleka tańczącej Estelli Dukane i lekceważąc, na ile to było możliwe, swoje własne obowiązki wobec znajomych, obecnych na sali, aby tylko mieć możność zaprosić ją do tańca, gdy nadarzy się ku temu sposobność. Po upływie tego czasu jednak, straciwszy już nadzieję, że może być jakaś okazja, zbliżył się ku niej śmiało, gdy siedziała z ostatnim swoim tancerzem w jednej z bocznych sal.

— Czy mogę prosić o następny taniec? — zapytał błagalnie.

Zawahała się, co ma odpowiedzieć ale tymczasem zaczęła grać muzyka Marek objął ją zdecydowanym ruchem. Gdy tylko wmieszali się w tłum tańczących nachylił się i szepnął:

— Mam dla pani wiadomość, powiedziałem już o tem ojcu, musi mi pani poświęcić chwilę po tym tańcu.

Spojrzała na niego z dziwnym niepokojem w oczach. Przyszło mu do głowy, że i ona, jak jej ojciec, nie ucieszy się z otrzymanej informacji.

— Nie udało sie panu — zawołała — może pan sfuszerował całą sprawę?

— Tak właśnie wydaje się pani ojcu — odpowiedział z pewną goryczą — ja myślałem że wiadomość moja będzie pomyślna

— No...

— Czekał chwilę, póki nie wydostali się z tłumu.

— Człowiek ten żyje — i prawdopodobnie żyć będzie.

— Żyje? — powtórzyła z niedowierzaniem.

— Teraz znajduje się w moim domu na ulicy Curzon. Jest z nim pielęgniarka szpitalna, i doktór mówi, że odzyska zdrowie.

Z naleźli jakieś wolne krzesełka w ustronnym kącie sali i przyjęła szklankę szampana od przechodzącego lokaja.

— Naturalnie pod pewnym względem, jestem rada — przyznała, a jednak z drugiej strony to spowoduje nowe komplikacje. — Co pan zamierza z nim zrobić?

d. c. n.

Straszliwa zemsta matki

Tragedia mrzygłodzkiej podpalaczki

Głośnym echem w całym kraju odbiły się wieści o pożarze, który w maju i czerwcu roku bieżącego nawiedziły Mrzygłód, powiatu zawierciańskiego.

Było tych pożarów aż sześć w odstępach kilkudniowych, czyniąc straty mieszkańcom, którym popaliły się domy, zabudowania gospodarcze i sprzęty, na sumę około 75 tysięcy złotych

Dopiero przed kilku dniami policji udała się przyłapać mieszkankę Mrzygłoda Teklę Ziajską, co do której istnieje wiele poszlak że to ona jest podpalaczką.

Schwytano ją za stodołą jej obejścia z zapałkami w ręku, gdy **wracała do domu po dokonaniu szóstego z kolei podpalenia.**

Ziajska jest już kobietą w starszym wieku, żoną miejscowego gospodarza, alkoholiczką.

Zbrodnicze jej czyny mają tło niezwykle dramatyczne. Rodzina Ziajskich, złożona z ojca, matki i synów, nie odznaczała się niczym szczególnym i prowadziła normalny tryb życia gospodarzy mrzygłodzkich. Mimo, że przyszło nieszczęście i jeden syn umarł, to jednak matka nie poddawała się rozpaczy. Stało się jednak tak, że w domu pozostał tylko jeden syn, najmłodszy, matczyny ulubieniec.

I ten właśnie syn rok temu na weselu podczas bójki porznął nożem przeciwnika, za co sąd skazał go na lat 10. Rozpacz matki nie miała granic. Została jakby sama, bo mąż choruje. Nie mogła tych swoich nieszczęść przeboleć, rozpiła się i nieraz się po pijanemu odgrażała, że zemści się na całym Mrzygłodzie.

I rzeczywiście zemsta, choć niczym nieuzasadniona, była okrutna. Mrzygłód odczuł ją bardzo boleśnie.

Od chwili jednak aresztowania Ziajskiej pożary ustały i Mrzygłód odetchnął, gospodarze zaś wzięli się energicznie do odbudowy spalonych budynków.



NA WESOŁĄ NUTĘ

Kłopot z zębami

z Od czasu, kiedy człowiek posiadł zęby, ma z nimi bezustanny kłopot. Jest to bowiem najbardziej kapryśny organ w jego organiźmie.

Nie wiadomo naprz., dlaczego przeciętny obywatel, nie będący starozakonnym, posiada przez pewien czas swego żywota wyłącznie tylko mleczne zęby, a po tym dopiero wyrastają mu uniwersalne, którymi gryźć może zarówno mleko, jak bezpośrednio po nim boczek wieprzowy z żytniówką czy starką, nie naruszając t. zw. koszernego rytuału.

W ogóle jest to organ pod każdym względem tajemniczy i dlatego niejednemu sprawił on już przykre rozczarowanie. Wielu jest przecież takich, którzy pokładają wielką i często jedyną nadzieję w zębach mądrości po to, by po ich wyrośnięciu skonstatować, że zgłupieli jeszcze bardziej.

Ból zębów jak łysina dla włosów, odcisk dla nogi, gorset dla niewiasty starego autoramentu, a pomadka do ust dla matrony dzisiejszej.

Dobrze, że na dolegliwości te jest tysiące najrozmaitszych wypróbowanych sposobów, konserwujących znakomicie tę chorobę. Skutecznie naprz. działa t. zw. „zamówienie", gdyż zamówione zęby w razie ich niedomagania, topi się w szklance wody, zamyka w nocnej szafie i niech dranie bolą!

Radykalnie jednak wszelkie niedomagania zębatej natury leczy tak dawniej zwana Chora Kasa. Przedewszystkiem więc wyrywa ona wszystkie zdrowe zęby i-o by nie zaraziły się one od chorego, i-o by po ich wyrwaniu rozpoznanie zepsutego nie przedstawiało żadnych wątpliwości.

Sama zresztą myśl o tej instytucji uśmierza najbardziej narowiste trzonowe czy rozwydrzone kły. Powiedz tylko takiemu „Ubieraj się łajdaku, pójdziesz do Chorej Kasy", a najwścieklejszy pieniek zamienia się w trusię i ani mru mru.

Poza tym wszystkim, zęby to przeważnie achilesowa pięta człowieka, na której jego bliźni poszukuje szybkiego załatwienia doraźnych lub zadawnionych pretensyj.

Gdy zastanowimy się nad tym poważniej, wytłumaczymy sobie ten sposób regulacji wszelkiego rodzaju porachunków przez eksmitowanie zębów wrodzonym każdemu człowiekowi uczuciem humanitarności.

Najzatwardzialszy bowiem łotr ma to podświadome przeświadczenie, że wybicie głupich pięciu, dwunastu zębów nie uczyni jego wrogowi tak niepowetowanej krzywdy, jak naprz. wytłuczenie mu tylko dwojga oczu lub połamanie choćby tylko jednego kulasa.

Sądzę także, że dlatego na starość wypadają nam zęby z ich własnej inicjatywy, abyśmy, doszedłszy do wieku najbardziej popularnego punktu wszelkiej ofensywy, nie byli narażeni na posponowanie naszych siwych włosów.

Że znalazł się taki niegodziwiec, który nie uszanował tego nakazu i wybił (cudem ocalałe z lat młodości), domyśli się każdy. Nie będę więc wchodził w szczegóły tego zęboburczego czynu, nie mającego śliślepjszego związku z niniejszym stomalogicznym szkicem.

DRZAZGI.

Zza kulis

Jak wiadomo, ostatnią sztuką, graną w teatrze sosnowieckim w minionym sezonie była wesoła komedia „Ciotka Karola" z Bodą w roli tytułowej. Przedstawienia cieszyły się dużym powodzeniem, postanowiono więc wystawić „Ciotkę" w Warszawie. Wystawia ją już w dniach najbliższych w stołecznym „Cyruliku" dyr. Golaszewski, w którego zespole znajdą się obok p. Body, głośne gwiazdy nadscenek warszawskich.

Znajdzie się w tym zespole i p. Golaszewska. Artystka ta opuszcza Zagłębia na czas dłuższy, bo po letnim sezonie w Warszawie przeniesie się na kilka miesięcy do Grodna, gdzie między innymi, wystąpi w niezapomnianej „Nitouche".

Taka zmiana miejsca doskonale robi talentom aktorskim mają one bowiem możność skontrolowania swej siły atrakcyjnej przed inną widownią. Oczywiście p. Golaszewska nie opuści Sosnowca na zawsze, ale w połowie przyszłego sezonu powróci do nas, abyśmy ją mogli nieraz jeszcze oklaskiwać.

———oOo———

Przy głośniku

„POD ZIELONYM WĘGORZEM".

Wiosna na dworze wprowadza radosny nastrój wśród marynarzy i rybaków. — Przed wyruszeniem na dalekie rejsy i połowy „bractwo zielonego węgorza" zabawia się wśród tańca, pieśni i opowieści morskich. Zebrani opowiadają najciekawsze przeżycia i przygody, informując o zwyczajach w obcych portach, przeplatając opowieści tańcem i pieśnią. Na takiej zabawie usłyszeć można mało znane piosenki marynarzy polskich, pieśni przywiezione przez naszych marynarzy od sąsiadów na Bałtyku, piosenki ludowe i warmińskie. Stanisław Roy zrekonstruuje przed mikrofonem zabawę w gospodzie „pod zielonym węgorzem". Audycja nadana zostanie dziś o godz. 21.15.

———ooo———

RADIO

Poniedziałek 28 czerwca.

6.15 Audycja poranna. 12.03 Transmisja fragmentu 17 Zjazdu Katolickiego w Poznaniu. 12.50 Praca dziecka w lecie—pogadanka dla gospodyń. 16.00 Antoś chce być technikiem — Ujarzmiamy żywioł wodny. 16.15 Pieśni ludowe w wyk. chóru szkoły powszechnej nr. 53 w Łodzi. 1645 Książę Panie Kochanku — felieton. 17.00 Koncert ork. Filh. Warszawskiej (z Ciechocinka). 17.50 Co się dzieje w naszym ogródku — pogadanka. 1815 Piosenki w wyk. Mariana Demara i Wiery Gran (płyty). 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Audycja Organizacji Młodzieży Pracującej (OMP., ii) 20.05 Koncert ork. wojskowej. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.01 Przemówienie Przedstawiciela Marynarki Wojennej Ligi Morskiej i Kolonialnej w Gdyni. 21.15 „W gospodzie" pod Zielonym Węgorzem" aud. słow. — muz. 22.00 Recital śpiewaczy Dunki Sleczkowskiej ze Lwowa 22.20 10 rocznicę sprowadzenia prochów Juliusza Słowackiego do Grobów Królewskich na Wawelu. 22.35 Muzyka (płyty).

Wtorek 29 czerwca.

8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja z portu w Gdyni. 9.50 Transmisja z Poznania. 12.03 Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego z okazji Święta Morza. 12.15 „Morze" — poranek muzyczny w wyk. Ork. P. R. 13.15 Transmisja fragmentow uroczystości Tygodnia Morza. Przemówienie gen. broni Kaz. Sosnkowskiego. 14.00 Koncer trozrywkowy. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Transmisja z Poznania fragm. międzynarodowej demonstracji przed pomnikiem Serca Jezusowego. 16.15 Koncert ork. T. Seredyńskiego. 16.45 Łęczyckim szlakiem — felieton. 17.00 Dookoła miłości — w wyk Krakowskiego Kwartetu Schrammla. 18.50. Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00. Pogotowie brydżowe — skecz. 19.15 Utwory skrzypcowe w wyk. Józefa Kamińskiego 20.00 Hej ty Wisło — suita ludowa M. Rudnickiego (Transmisja z teatru na wyspie w Łazienkach). 20.30 Audycja konkursowa 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej w Gdyni. 21.01 Gdynia w dniu Tygodnia Morza. 21.10 Humoreski i Fraszki. 21.45 Opowieść o bursztynie — fragment z noweli. 22.00 Nad brzegiem Bałtyku — koncert.

Absolwentki szkoły handlowej

W DĄBROWIE.

Dnia 22 bm. odbył się w szkole handlowej żeńskiej w Dąbrowie egzamin końcowy pod przewodnictwem delegata kuratorium dyr. Zajączkowskiego.

Świadectwa dojrzałości otrzymały: Biernat Irena, Bilska Zenobia. Cieplak Danuta, Czapla Barbara. Danecka Janina, Danecka Maria. Derebisz Wiesława. Dziubdziela Henryka. Frączek Teodozja Frysztacka Maria, Gęska Helena. Kołton Zofia. Kasprzyk Sabina, Klich Stanisława, Król Helena. Kozłowska Krystyna. Lewińska Maria. Kucab Kazimiera Lizak Stanisława. Łazowska Lucyna, Łakowska Stanisława Musialik Henryka, Nawrocka Wanda. Puszczewicz Józefa Sołtysek Krystyna, Sulejewska Maria, Straka Zofia. Żurek Stefania, Madej Otylia, Knappe Krystyna.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Wiadomości bieżące

Poniedz 28 Czerw.	Dziś: Leona Jutro: Piotra i Pawła Wschód słońca: 3.16 Zachód słońca 20.01

KINA W SOSNOWCU:

ZAGŁĘBIE — Pieśń jej matki.
PALACE: — Jadzia
EDEN — Miłosne niespodzianki
RIALTO: 2 dni w raju i Srebrna Torpeda

———oOo———

— **OGRODZENIE REMIZY STRAŻACKIEJ.** Zarząd miejski polecił przeprowadzić na własny koszt ogrodzenie placu i remizy strażackiej w Czeladzi.

Budowa parkanu o podmurówce kamiennej wykończona będzie w najbliższych dniach i przyozdobi nietylko gmach strażacki, ale i ulicę Parkową.

— **BADANIE LEKARSKIE DZIECI SZKOLNYCH W CZELADZI.** Komitet niesienia pmoocy bezrobotnym i biednym w Czeladzi podaje do wiadomości, że w dniu 28 bm. o godz. 3 po południu w budynku szkoły powszechnej nr. 3 na Skałce odbędzie się badanie lekarskie dzieci, które mają wyjechać na półkolonie letnie, zorganizowane przez komitet. Wszystkie dzieci, uczęszczające do szkół 3 i 4 które były w czasie roku szkolnego dożywiane, powinny się w ten dzień zgłosić do badania. Dożywianie dzieci na pół kolonii rozpocznie się 3 lipca br.

— **ZEBRANIE ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH.** W poniedziałek o godz. 7 wieczorem w lokalu związku legionistów polskich w Czeladzi (Plac 11 Listopada) odbędzie się zebranie organizacyj społecznych, na którym zajęte będzie odpowiednie stanowisko w sprawie zatargu pomiędzy Metropolitą ks. Sapiehą, a władzami państwowymi.

Wiec protestacyjny

W GRODŹCU.

Onegdaj w sali domu strażackiego w Grodźcu odbył się protestacyjny wiec w sprawie wystąpienia ks. Metropolity Sapiehy, w którym wzięło udział zgórą 500 osób. Wiec zagail wójt Br. Imiołczyk, po czym na przewodniczącego wybrano p. Wł. Sobolewskiego i na sekretarza p. A. Ciapałę. Przemówienia wygłosili pp.: Br. Imiołczyk, T. Dobrowolski i St. Czajer.

Jednocześnie uchwalono rezolucję potępiającą czyn ks. Metropolity Sapiehy.

———:O:———

Kto wygrał na loterii?

W sobotę w III i IV ciągnieniu loterii klasowej padły następujące główne wygrane

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. na Nr. 84.550

Zł. 5.000 na Nr. 17869.

Zł. 2.000 na N-ry 82955 87025

Zł. 1.000 nr. nr. 3512 56942 112281 171728 189076.

Zł. 500 nr. nr. 6866 16297 80138 130700 158366 177646.

Zł. 400 nr. nr. 8165 34850 48953 122174 125116 138799.

Zł. 200 nr. nr. 20209 64989 77135 83168 119419 151877 156081 160730

Zł. 150 na n-ry: 1106 3700 6712 6345 78246 80926 82331 84021 87237 101023 101059 108209 116515 122308 650 124131 135681 169098 170536 172210 191341 194883

Antoni Hram

UPIORNA NOC MIŁOŚCI

Współczesna powieść sensacyjna

(Streszczenie początku powieści).

Dwom inżynierom Haczewskiemu i Burskiemu udało się wynaleźć maszynę zapalającą na odległość. Niestety maszyna ta, jak ją nazwali „beha“, została im wykradziona przez członków wywiadu ościennego niejakiego Grybskiego vel Gutermana i Beatę Krynicką, której udało się ponadto nawiązać romans z Burskim.

Przy wynalazcach pozostała tylko mała, ale najważniejsza część maszyny. Powtórna próba wykradzenia tej części zakończyła się śmiercią Grzywaka, w którego willi zamieszkiwali chwilowo Burski i Haczewski. W kilka dni potem Haczewski został porwany na ulicy i wywieziony z Poznania.

Na plan całej tej afery wpadł jedynie student Rutecki.

—o—

104)

Im dalej posuwał się teraz, główny korytarz rozszerzał się coraz więcej, a po obydwu stronach widniały co kilkanaście kroków boczne chodniki i wnęki niewielkich piwnic, przypominających wyżłobione erozją groty o zwietrzałych sklepieniach, z których zwieszały się cienkie i długie igły stalaktytów.

Rutecki zatrzymał się dopiero wtedy, gdy minąwszy jeszcze jeden ostry zakręt korytarza, zauważył, że jedna z piwnic zaopatrzona jest w duże, okute drzwi, przy których widniała spora kłódka.

To było już dostatecznym znakiem dla Wiktora, że znalazł się wreszcie w samym gnieździe zbrodniarzy. Natychmiast więc zgasił latarkę i zaciskając rewolwer w dłoni, zbliżył się po omacku do drzwi piwnicy.

W ciemności odszukał kłódkę, stwierdzając, że jest ona zamknięta. — A zatym w tej piwnicy niewątpliwie ktoś lub coś się znajduje — pomyślał, zastanawiając się, co mu dalej wypada uczynić.

Pierwszą myślą, jaka zawibrowała mu teraz w głowie, było przypuszczenie, że właśnie tam, za tymi grubymi drzwiami znajduje się Ludwik Haczewski. Uczepiwszy się tej myśli, Wiktor natężył słuch, przykładając ucho do desek dębowych dźwierzy. — Przy tej ciszy nie trudno będzie uchwycić najmniejszy szmer, dochodzący z piwnicy — monologował w myśli — Chociażby Haczewski nawet spał w tej chwili, to jego głęboki oddech nie powinien ujść mojemu słuchowi...

A jednak, pomimo długotrwałych nadsłuchiwań, nic nie świadczyło, żeby ktokolwiek znajdował się po drugiej stronie grubych drzwi piwnicy.

Rutecki żałował teraz, że nie zaopatrzył się w wytrych, lub jakiś żelazny łom, przy pomocy którego potrafiłby wyjąć skobel, lub zepsuć kłódkę.

— A może te drzwi zamykają wejście do dalszych lochów? — przypuścił nową myśl — i Haczewski jest dopiero gdzieś dalej uwięziony? A może już nie żyje?..

Dreszcz zgrozy wstrząsnął ciałem studenta. W jego bujnej i łatwo pobudliwej wyobraźni wyrosły nagle przerażające obrazy. Oto tam, za tymi drzwiami, w głębi ciemnego lochu leżą martwe, rozkładające się zwłoki Haczewskiego... brrr...

Student przerażonym spojrzeniem powiódł dokoła. Zdawało mu się teraz że wszędzie dostrzega w ciemnych czeluściach niezgłębionych labiryntów i korytarzy, wyciągnięte ku sobie szpony jakichś potworów. Włosy stanęły mu dęba na głowie, a na czoło wystąpiły krople zimnego potu. Rutecki czuł się jakby złowiony w sidła, a nie widział sposobu wyrwania się z tej matni, w której uwiązł, dzięki własnej lekkomyślności.

Jednakże strach, jaki wypełniał teraz serce odważnego z natury studenta nie znajdował żadnego uzasadnienia w istotnych przekonaniach Wiktora. Było to raczej dziełem samozachowawczego instynktu, podświadomym odruchem i niczym więcej. Rutecki starał się siłą woli zapanować nad tego rodzaju uczuciem, co przychodziło mu jednak niezmiernie trudno.

Nie namyślając się już dłużej, student zastukał lekko do drzwi piwnicy. — Ktokolwiek się tam znajduje, nie może uczynić mi nic złego — rozumował.

Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, ponowił uderzenia, lecz tym razem już znacznie silniej. Przyłożył teraz ucho i nadsłuchiwał. Wydało mu się jakoby w piwnicy rozległ się zrazu jakiś pomruk, a wkrótce po tym lekkie stąpania. Serce Wiktora uderzało coraz żywiej.

— Panie Haczewski! — zawołał szeptem, przykładając usta do desek i osłaniając je z boku dłońmi.

Stąpania przybliżyły się. Rutecki nie wątpił już, że w piwnicy znajduje się żywy człowiek.

— Panie inżynierze, proszę się odezwać... pragnę panu dopomóc — zawołał już głośniej rozgorączkowany student.

— A kto tam jest? — zabrzmiał jakiś niski, basowy głos, co Ruteckiego wprawiło w przykre rozczarowanie, rodząc napowrót lęk i niepewność.

Wahanie studenta nie trwało zbyt długo i już miał zadać odpowiednie pytanie znajdującemu się za ścianą człowiekowi, gdy nagle stało się coś, co momentalnie odwróciło uwagę Wiktora w innym kierunku.

Oto niespodziewanie posłyszał od tej strony, z której przybył, donośne stąpania jakiegoś człowieka, a wkrótce po tym ponure mroki głównego korytarza rozjaśniły się żółtym, mdłym światłem naftowej latarki.

Nieznajomy powoli zbliżał się w stronę przerażonego Ruteckiego. Jeszcze chwila i będzie za późno...

Odwrót był odcięty. Nie znając rozległych, zdradliwych zakamarków podziemi „diablich ruin“, student nie mógł zaryzykować ucieczki, którymś z licznych bocznych chodników. Łatwo bowiem mógł się zapędzić w sytuację bez wyjścia. Pozostawało więc tylko uciekać dalej przed siebie, wzdłuż głównego korytarza.

— Jeśli mnie nie zauważył dotąd, będą mógł łotwo ukryć się w jakiejś szczelinie. — myślał gorączkowo, rzucając się w pednym możliwym do ucieczki kierunku.

Mylił się jednak. Zaledwie bowiem postąpił kilka kroków, powolne dotąd stąpania intruza poczęły rozlegać się coraz szybciej i bliżej.

— Grybski... to on... — przelatywały przez głowę studenta myśli, szybkie jak błyskawica. Nie starał się już ukrywać przed goniącym go przeciwnikiem, a tylko myślał o tym, aby znaleźć jakiś dogodny punkt oparcia, z którego mógłby przeciwstawić się napastnikowi.

dcn.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Cwierk. — Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.